Cena numeru mk. 5.

№ 53. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Sroda 27 kwietnia 1921 roku. Rok XII.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie mk. 100.

Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza. 6. Telefon 73.

Rezultat konferencji w Hythe.

Sprawą górnośląska rozstrzygnięta będzie już w sobotę.

Paryż, 26 kwietnia.

(P. A. T.)

Konferencja premjerów w Hythe skończyła się w niedzielę wieczorem. Ze względu na bardzo ważne sprawy, konferencja rady najwyższej odbędzie się w najbliższą sobotę w Paryżu. Głównym przedmiotem obrad będzie sprawa sankcji reparacyjnych, sprawa górnośląska i wojna grecko-turecka. W konferencji weźmie prawdopodobnie udział także delegat Stanów Zjednoczonych.

Obsadzenie zagłębia Ruhry postanowione!

Londyn, 26 kwietnia.

(Tel. wł.)

Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu angielskiego oświadczył Lloyd George co następuje: Briand obiecał rządowi angielskiemu, że do dwóch lub trzech dni przedłoży nowe propozycje, dotyczące planów francuskich. Rozpatrzymy całą sprawę i delegatom, którzy reprezentować będą gabinet rządowy na konferencji aljantów, damy odpowiednie instrukcje. Nowa konferencja odbędzie się w sobotę. Zwołaną została po to, aby zastanowić się nad nowymi sposobami celem zmuszenia Niemiec do wypełnienia przepisów traktatu pokojowego. Rząd niemiecki przygotowuje nowe propozycje, które dotąd jednakże nie są jeszcze wiadome. Jeśli one nie będą zadowalniające, wtedy Anglja na najbliższej konferencji poprze Francję przy obsadzeniu kopalni w zagłębiu Ruhry.

Pożegnanie w Hythe.

Paryż, 26 kwietnia.

(Tel. wł.)

Briand i Lloyd George przed rozstaniem się mieli wczoraj rano jeszcze krótką poufną rozmowę. O 11 w południe wyjechał Lloyd George do Londynu a w godzinę po nim Briand wyjechał do Paryża. Przed wyjazdem swym Briand oświadczył przedstawicielowi biura Reutera, że zawsze kochał Anglję, że kocha ją obecnie więcej niż kiedykolwiek i spodziewa się za cztery dni wrócić do Londynu.

Sprawa kobiet w urzędach.

Pracownice i kokietki.

Sosnowiec, 27 kwietnia.

Okólnik w sprawie usuwania kobiet z ministerjów i ograniczenia ich awansu, okólnik „poufny", a więc opublikowany natychmiast w prasie, wywołał z natury rzeczy silną wśród dotkniętych nim reakcję. Jak to często bywa, pisze „Kurjer Polski", obie strony mają słuszność: i rząd, zdążając do zmniejszenia ilości „panienek" w administracji, i urzędniczki, protestujące przeciw sposobowi, w jaki się do tego zabrano.

Sprawa ta bowiem nie da się załatwić „zasadniczo" a równocześnie dobrze i sprawiedliwie. Ażeby była załatwiona dobrze i sprawiedliwie, musi być traktowana indywidualnie.

Ktokolwiek wejrzał trochę bliżej w życie wewnętrzne naszych władz, wie, że kobiety w biurach dzielą się na dwie kategorje, między którymi niemal, że niema pośredniej: na urzędniczki znakomite i do niczego. Pierwsza odznacza się wszystkimi zaletami, którymi kobieta tak często bije mężczyznę w walce konkurencyjnej: niesłychaną dokładnością i sumiennością roboty w najdrobniejszych szczegółach (rzecz w urzędzie tak ważna); ciekawością, która sprawia, że wiedzą o wszystkim, co się w urzędzie dzieje i są, czasem wprost dla ministra, nieocenioną pomocą w orjentowaniu się we wszystkich sprawach, które weszły i wyszły z urzędu; poświęceniem, które się nie liczy z godzinami biurowymi i t. d.

Do drugiej kategorji należą panie i panny, ktore się w biurze lepiej lub gorzej bawią, które swojej roboty nie biorą na serjo, dla których nie istnieje czas, t. j. ani godziny urzędowania, ani nagłość sprawy, ale za to mycie głowy lub manicura jest tytułem do urlopu i t. p.

Jedno i drugie, przymioty jednych i wady drugich są, jak widzimy, bardzo kobiece. Kobiece też jest doprowadzanie w urzędowaniu jednego i drugiego do ekstremu. To też kobieta w urzędzie jest albo filarem jego, albo nieużytkiem. Zatrzymać filary, usunąć nieużytki, oto całe, na pozór proste zadanie szefów władz naszych.

Że się tego celu nie osiągnie zasadniczymi okólnikami, to jasna. Do osiągnięcia tego celu potrzebaby jednej tylko rzeczy; su-

mienności i poczucia odpowiedzialności owych szefów. A wiadomo, że o to właśnie najtrudniej. Tym trudniej, że przeciętny pan naczelnik wydziału, kwalifikujący swoje podwładne do zatrzymania lub usunięcia, tej drugiej kategorji urzędniczek, operującej bardzo silnie swymi przywilejami płci pięknej, boi się zwykle bardziej, niż pierwszej. I dlatego przewidzieć łatwo, że przy tej reformie płciowej bardzo często ofiarą padną filary, nie nieużytki.

Jeśli do tego dodamy słabość nietylko bezpośrednich przełożonych, ale i samych pp. ministrów wobec pierwszej lepszej protekcji z zewnątrz, próżność w okazywaniu na zewnątrz, że mogą robić, co się im podoba, możemy sobie wyobrazić, jakie będą praktyczne następstwa okólnika, którego właściwy cel jest zupełnie słuszny.

Światu zagraża nowa wojna.

Stany Zjednoczone a Japonja.

Paryż, 26 kwietnia.

(Telegr. własny.)

Stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Japonją zaostrzyły się tak, iż lada chwila może wybuchnąć nowa wojna, w której dwie te potęgi walczyć będą o panowanie na oceanie Spokojnym.

Rząd St. Zjednoczonych zawezwał do powrotu wszystkie swe okręty znajdujące się na wodach europejskich i utworzył już główną kwaterę.

Sprawy Górnego Śląska.

Delegacja górnoślązaków w Rzymie.

Warszawa, 26 kwietnia.

(Przez telefon.)

Z Rzymu donoszą, iż polska delegacja górnośląska, złożona z posłów Buzka, Liebermana i Biniszkiewicza, była przyjęta przez hr. Sforzę. Przemówienie Biniszkiewicza, utrzymane w tonie stanowczym, że ślązacy nie pozwolą, by ich traktowano, jako objekt targów, sprawiło duże wrażenie.

Oddaj, coś ukradł!

Niemcy mają nam wydać natychmiast 354 lokomotywy.

Paryż, 26 kwietnia.

(Telegr. wł.).

Rada ambasadorów rozważała notę Niemiec, w której protestują przeciwko wydaniu Polsce 354 lokomotyw, a to z powodu tego, iż polacy użyją ich do przewozu wojsk przeciwko Niemcom.

Rada ambasadorów uznała obawy Niemiec za bezpodstawne i nakazała wydać Polsce natychmiast, bez żadnej zwłoki, wszystkie przyznane jej lokomotywy.

Ciężkie oskarżenia pod adresem rządu niemieckiego.

Mobilizacja przeciw Polsce.

Berlin, 26 kwietnia.

Na wczorajszym poniedziałkowym posiedzeniu parlamentu niemieckiego poseł Dissmann (soc. niezal.) wystąpił z ciężkimi oskarżeniami przeciw rządowi niemieckiemu.

Mówca zarzucał rządowi, że wcale się nie troszczy o rozbrojenie i na wschodniej granicy Niemiec czyni nowe przygotowania mobilizacyjne przeciw Polsce. Poseł Dissman stwierdza, że każdy, kto w obecnych przełomowych i ciężkich chwilach podburza naród, popełnia przekleństwa godną zbrodnię.

„Vorwärts“ o mobilizacji przeciw Polsce.

Berlin, 26 kwietnia.

(Tel. wł.)

Dzisiejszy „Vorwärts“, omawiając wczoraj w parlamencie niemieckim poruszoną sprawę zarządzeń wojskowych przeciw Polsce, zaznacza, że pierwsze zarządzenia poczyniono 20 marca z obawy, że wojska polskie gwałtem (!) zajmą Górny Śląsk, dalsze zarządzenia zaś nad granicą polską poczyniono w dniach ostatnich na skutek wiadomości, że armja polska wziąć ma udział w sankcjach mocarstw koalicji.

Zmniejszyć personel urzędniczy!

Nie utrzymujmy darmozjadów!

Sosnowiec, 27 kwietnia.

Czy i na czym skończą się obecnie podjęte próby zmniejszenia personelu urzędniczego zobaczymy. Na razie przytaczamy za „Gazetą Toruńską“ następujące rewelacje ze stosunków w Gdańsku.

Funkcjonuje tam przy licznych urzędach i instytucjach cała falanga urzędników, o których wspomniany dziennik pisze, że są tam tak potrzebni, jak „dziura w moście“ Ale w grze są tutaj pensje, opłacane w markach niemieckich, które przy dzisiejszym kursie przedstawiają sumy zawrotne.

Oto przykład. W Gdańsku na Troilu jest obóz dla emigrantów, którzy z Polski wyjeżdżają do Ameryki. Obozem tym zarządza miasto Gdańsk, a Polska ustanowiła tam lekarza polaka, którego obowiązkiem jest baczyć na to, aby władze miejskie wykonywały przepisy sanitarne i aby emigrantom nie działa się krzywda. Ale, prócz tego lekarza, umieszczono w tym obozie najniepotrzebniej cały „mendel“ urzędników, którzy przeważnie nie mają nic do roboty. Spacerują oni sobie po obozie przez cały dzień i kradną dzień Panu Bogu (czy tylko tyle?).

Lekarz polski pobiera 4.500 marek niemieckich miesięcznie, podczas gdy miasto Gdańsk płaci swoim lekarzom tylko po 2.000 marek niemieckich, pomimo, że wedle słów samego lekarza polskiego, mają oni mozolniejszą od niego pracę. Ale lekarza polskiego prześcignęła kasjerka Nowacka (żona p. Nowackiego z Będzina?) w obozie reemigracyjnym, bo ma ona 4.000 marek niemieckich a z dodatkami przeszło 4,500, co czyni według dzisiejszego kursu przeszło 50.000 mk.

Koroną tego stał się jednak fakt, że nagle zjawił się w obozie na Troilu p. dr. Nurzyński z Warszawy, który przybył w charakterze „naczelnego“ lekarza. Dziwne to, co prawda, naczelnictwo, bo może on naczelnikować chyba tylko owemu jedynemu lekarzowi polskiemu. I w istocie nie ma on nic zgoła do roboty, ale siedzi w Gdańsku i pobiera tylko 6.000 marek niemieckich miesiecznie, co czyni przeszło 66.000 mk. A dodać należy, że pan ten nie mówi, jak większość królewiaków, ani słowa po niemiecku!

Podobny nadmiar urzędników jest w obozie reemigracyjnym w Wisłoujściu, w którym dotychczas siedzi pan attache Bol. Nowacki (z Będzina) Jest tam trzech wyższych panów, którzy razem mają jedną godzinę pracy. Więc o tę pracę rwą się wszyscy trzej na wyścigi, gdyż każdy z nich chciałby wykazać, że on właśnie jest w obozie niezbędny. O tę pracę dochodzi nawet do sporów, tak, że aż p. attache godzić ich musi, aby od przepracowania rękawów sobie nie oberwali.

Te drobne przykłady, które tutaj przytoczyliśmy wedle „Gazety Toruńskiej“, stanowią obraz gospodarki naszej na północno-zachodnich kresach.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

27 środa	Dziś Anastazego Jutro Pawła Wsch. słońca 4 m. 44 Zachód „ 7 m. 13

11 p. p. w Zagłębiu.

Wczoraj po raz drugi przyjmował Będzin resztę powracającego wojska i oficerów 11 p.p. Na nowej stacji zebrali się przedstawiciele starostwa, miasta, komitetu pomocy dla armji, szkoły średnie męska i żeńska wraz z ciałem pedagogicznym. Do zebranych żołnierzy przemawiał w imieniu starostwa i sejmiku, zastępca starosty p. R. Piwowar, w imieniu miasta prezydent Rypp, w imieniu młodzieży dyrektor wyższej szkoły realnej p. Wojno, w imieniu robotników kolejowych st. Nowy Będzin jeden z robotników i w imieniu garnizonu dowódca miejscowego garnizonu. Na przemówienia odpowiedział w serdecznych słowach kapelan pułkowy.

Po przemówieniach panie z komitetu pomocy dla armji podejmowały żołnierzy chlebem, kiełbasą, papierosami i piwem, poczym uformował się pochód, który ul. Małachowskiego i Sączewskiego doszedł do placu 3 maja, gdzie przed wojskowością i delegacjami odbyła się defilada.

Uroczystość powitania zrobiła nadzwyczajne wrażenie tak na uczestnikach, jak i na żołnierzach; to też w niejednym oku zabłysła łza.

Dziś, o godz. 10 rano odbędzie się uroczysta msza polowa na placu 3 maja, poczym nastąpi dekorowanie bohate-

---

Podpalaczka.

POWIEŚĆ.

46.

IX.

— Złudne marzenie? — zawołał śmiejąc się Jakób — czyś wygrał kiedy choć drobną cząstkę z tej sumy?

— Nigdy, przyznaję — odpowiedział Solveau — lecz to nastąpi niechybnie. Czekam cierpliwie; o! bo ja wiele mam cierpliwości i umiem panować nad sobą. Nie gram grubiej nad to co stawić mogę. Dlaczegóż szczęście nie miałoby mi zabłysnąć kiedyś? Przyjdzie i na mnie kolej wygranej, jestem tego pewnym.

— To znaczy, że obecnie przegrywasz — rzekł Garaud.

— Tak.

— I wiele.

— Nie.... niezbyt.

— Strzeż się! Szczęście o jakiem mówisz, może nie przyjść wcale; ale nadejdzie chwila w której straciwszy zimną krew, tyle potrzebną do zatrzymania się na czasie...

— Bądź spokojnym — przerwał Owidjusz — zbyt jestem rozważnym.

Rozmowa przeszła na inny przedmiot, a w kilka godzin później zatrzymał się pociąg. Obaj francuzi przybywszy w oznaczone miejsce, zabrali swoje walizki, udając się do najbliższego hotelu. Pobyt ich w mieście miał trwać przez dwa dni conajmniej, chodziło o dokonanie studjów w wielkim zakładzie przemysłowym, gdzie używano przeważnie motorów dawnego systemu.

Po spożyciu obfitego posiłku, udali się obaj do wyżej wspomnianej fabryki, dla rozpatrzenia się w funkcjonujących tamże maszynach jakie przerabiać miel; a ku czemu według umowy z właścicielem, Paweł Harmant obowiązanym był stosowne poczynić plany. Owidjusz spisywał szczegóły, dyktowane przez swego mniemanego kuzyna.

Wróciwszy do hotelu długo o tem rozmawiali.

— Trzebaby natychmiast zabrać się do roboty — mówił zięć Mortimera, — nie radbym tu pozostawać, popracujemy gdy trzeba będzie chociażby i w nocy.

— Jak zechcesz — odparł Solveau — należałoby jednak wprzód czemś się posilić.

— Rozkażę podać wieczerzę tu do pokoju, Jedząc, będziemy mogli rozmawiać o tem co nas obecnie najżywiej obchodzi.

Owidjusz dziwnie się uśmiechnął.

— Właśnie chciałem ci przedstawić — rzekł — tęż samą propozycję.

Jakób Garaud zadzwonił i wydał polecenie.

Wniesiono stół z nakryciem, ponieważ ten jaki się znajdował w pokoju, mechanik zachował sobie dla kreślenia planów. W czasie tym Solivcau wymknął się na chwilę. Wszedłszy do swego gabinetu, otworzył podróżny kufer, dobył zeń flaszkę z wiadomym płynem i schował ją do kieszeni, poczem wrócił od swego kuzyna.

— Teraz — pomyślał — trzeba tylko wynaleść sposobność do działania, która, że mi się nasunie, jestem tego pewny. I zasiadł do pracy ze swym zwierzchnikiem, zajęty nią aż do chwili, gdy wniesiono wieczerzę.

Umieścili się obaj przy stole naprzeciw siebie.

Jakób Garaud jedząc z apetytem, w myślach był pogrążonym. Zadanie mechaniczne jakie rozwiązać usiłował, pochłaniało całą jego uwagę.

Wieczerza odbyła się w milczeniu.

— Proszę nam podać czarną kawę, lecz bardzo mocną — rzekł Garaud do posługującego; — długo w noc pracować będziemy.

— Kawa, otóż wyborna sposobność; — pomyślał Soliveau.

Paweł Harmant rysować zaczął na papierze, podczas gdy Owidjusz zwinąwszy cygaretkę, palił takową z najzupełniejszą obojętnością na pozór.

Kelner postawił na stole gotującą się maszynkę od kawy, dwie filiżanki, cukierniczkę i butelkę koniaku, czego nie dostrzegł Jakób, zajęty kreśleniem figur geometrycznych i cyfr na papierze.

— Otóż i kawa kuzynie — wyrzekł Soliveau po odejściu kelnera.

— Dobrze — odparł Garaud, nie przerywając swej pracy. — Nalej mi filiżankę, włóż cukru i siądź tu przy mnie.

— Natychmiast — wyrzekł Owidjusz — podczas, gdy twarz mu zabłysła radością.

Paweł Harmant zajęty rysunkiem siedział zwrócony doń plecami, z czego korzystając paryżanin nalał kawę w filiżankę, a dobywszy flakon z kanadyjskim płynem, wpuścił łyżeczkę tegoż szybko do kawy. Schowawszy flaszkę, następnie ocukrował napój, zamięszał go i postawił na stole przed wspólnikiem Mortimera.

— Otóż kawa — rzekł — pij, zanim wystygnie.

Garaud, ująwszy filiżankę, z roztargnieniem zbliżył ją do ust i połknął znaczną ilość napoju.

— Wlałeś koniaku, jak widzę? — zapytał po chwili.

— Tak, parę kropli zaledwie — odrzekł Soliveau — może wlać więcej?

— Nie, nie! — zawołał Harmant — alkohol jest wrogiem pracy. — I zwolna wypróżniał filiżankę.

— Nalej mi drugą — wyrzekł po chwili — poczem weźmiemy się do roboty.

Owidjusz, rozpromieniony radością, pochwycił maszynkę, napełnił powtórnie filiżankę i podał ją wraz z cukierniczką swemu kuzynowi, który wziąwszy parę kawałków cukru wrzucił je w takową, nie przerywając rysowania.

(c. d. n.).

Sezon letni w „ZACISZU"

Restauracja „Zacisze" w Sosnowcu jest istotnie zacisznym kącikiem, gdzie przy szklance herbaty lub filiżance kawy można spędzić kilka chwil miłych w gronie znajomych, których tu każdy i o każdej porze spotyka.



Kuchnia doskonała zyskała sobie już sławę w całym Zagłębiu, to też nie o niej zamierzamy pisać, lecz o miłej niespodziance, jaką zarząd „Zacisza" przygotowuje swym niezliczonym gościom.

Kosztem ogromnego nakładu zbudowano przy „Zaciszu" werandę odkrytą z widokiem na doprowadzony do porządku ogród, w którym zburzono ruderę, zwaną szumnie teatrem i zniesiono budki, rozrzucone po całym ogrodzie. Powiększono natomiast ilość drzew i krzewów tak, że weranda wraz z ogródkiem będzie najmilszym miejscem spoczynku podczas lata.

Nie tu jednak się kończy dbałość zarządu „Zacisza" o swych gości i bywalców. Oto od d. 1 maja, a więc już od niedzieli koncertować będzie w „Zaciszu" doborowa orkiestra ojcowska pod dyrekcją Cybulskiego. Zespół ten, który mieliśmy już przyjemność słyszeć w Sosnowcu przed wojną, celuje zwłaszcza w wykonaniu mazurów i wyrwasów, ale i poważne utwory wykonywane są pod dzielną batutą dyr. Cybulskiego bez zarzutu.

Fotografię tej drużyny ojcowiaków zamieszczamy właśnie w „Iskrze".

Jesteśmy pewni, że publiczność przyjmie z wielkim zadowoleniem tę garść szczegółów o „Zaciszu" i jeszcze tłumniej odwiedzać je będzie podczas sezonu letniego. 1721.

---

rów krzyżem „Virtuti Militari".

Pożądany jest udział przedstawicielstw wszystkich instytucji.

Dziś, dziś, dziś! Dziś, w teatrze zimowym w Sosnowcu odbędzie się o godz. 8 ej wiecz. koncert na rzecz miejscowego oddziału „Czerwonego Krzyża". Program koncertu przewiduje utwory najcelniejsze mistrzów pióra i muzyki.

Oprócz znanej już Sosnowcowi pianistki p. Janiny Rozenberżanki, usłyszymy nadobne dwie siostrzyczki, które przybędą z Warszawy: p. Lili Hakowską, — skrzypaczkę o wielkim zacięciu artystycznym, która zjednała sobie i znanie publiczności warszawskiej i p. Wandę Hakowską, młodą artystkę dramatyczną, która deklamować będzie najnowsze utwory literackie. Ale nie koniec na tym. Usłyszymy też p. Teo Tura, artystę śpiewaka, b. tenora opery lublańskiej, który swym czarującym głosem umie tak dziwnie ujmować serca, że brawom i bisom niema końca... Jest to zarazem autor-poeta o duszy bardzo wrażliwej, więc nic dziwnego, że na koncert wybiera się wiele pań i panien.

Bajki — nie — bajki. Poseł Pietrzyk zdobył oryginalną listę pism, które zostały kupione przez demokrację chrześcjańską. Wśród wielu tytułów na liście tej figuruje „Iskra", która, jak dotąd, idzie o własnych siłach i z żadną partją w kontakcie ściślejszym nie była. Pomimo tego „Głos Pracy" w numerze dzisiejszym ma zamieścić notatkę następującą: „Udatny interes. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że bezpartyjna dotąd „Iskra" przeszła na żłób chadecji. Wymieniają poważne sumy. Szczęść Boże, na nowym obroku!"

Sam tytuł notatki „Udatny interes" świadczy, że przez „Głos Pracy" przemawia pewnego rodzaju zazdrość. Co zaś do życzenia „Szczęść Boże, na nowym obroku!", no to musimy zaznaczyć, że „Głos Pracy" wie najlepiej, iż na partyjnym obroku się nie tyje, choćby to nawet była najlepsza sieczka, wyprodukowana w redakcji „Głosu Pracy".

Posiedzenie rady miejskiej m. Sosnowca odbędzie się w czwartek, dnia 28 bm., o godz. 6 wieczorem.

Ze względu, że sprawy, objęte punktem 1 i 2 porządku dziennego, wymagają obecności 2/3 ogólnej ilości członków rady miejskiej, uprasza się pp. radnych o stawienie się w komplecie i punktualnie.

Porządek obrad będzie następujący:

1) W sprawie uchwał rady miejskiej w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki mk. 700.000 — na roboty publiczne, mk. 10.000 000 — na budowę szkoły i 1.000.000 mk. na potrzeby szkolnictwa miejskiego.

2) Wniesienie poprawek do regulaminu rady miejskiej m. Sosnowca.

3) Budżet miejskiego urzędu zdrowia.

4) Wybory 4-ch członków do komisji opieki społecznej.

5) Wniosek o przyłączenie elektrowni małobądzkiej do Sosnowca.

6) Wniosek o rozszerzenie ul. Wawel przy ul. 3 go maja.

7) Wniosek o nadanie ulicy Barbary w Sielcu pierwszeństwa do zabrukowania przed innymi ulicami.

8) Wniosek o skasowanie linii niweckiej.

9) Wniosek o uzyskanie na własność miasta parceli rządowej przy ul. Małachowskiego.

10) Wniosek o wprowadzenie jawności podatkowej.

Wykaz pracowników umysłowych poszukujących pracy w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Sosnowcu do dnia 23 kwietnia 1921 r. biuralistów 18, maszynistek 1, nauczycieli —, ochroniarek 2, pielęgniarek 1, sklepowych 3, handlowców 1, inż. mechan. —, Techników —, magazynierów 4.

Demobilizacja i bezrobocie. Demobilizacja armji wywołała zwiększenie się liczby poszukujących pracy. Liczba pozbawionych pracy w 6 województwach b. Kongresówki oraz Małopolski zachodniej zwiększyła się od 1 marca do 1 kwietnia z 80.000 do 188.000.

Echa walki o rabina. W Będzinie, w dniu 23 b. m. pod przewodnictwem p. Abrama Liewera, sławetnego agitatora na bruku będzińskim, sjoniści urządzili wiec w sprawie niedopuszczenia kandydata ortodoksów, p. H. Lewina na stanowisko rabina będzińskiego. Hałaśliwy wiec zakończył się uchwaleniem rezolucji, wyrażającej protest przeciw narzuceniu żydostwu przez ortodoksów swego kandydata, oraz ażeby ogół żydostwa nie dopuścił przemocą do przyjazdu p. Lewina. Ową rezolucję wnosił prowodyr zebrania i domagał się uchwalenia jej w imieniu ogółu żydów.

Ogromnie nie spodobała się p. Lewerowi nasza wzmianka „Walka o rabina", zamieszczona w Nr. 49 „Iskry", i na wiecu wyraził się przytym, że „my do spraw kościoła się nie mieszamy, więc i „Iskrze" do spraw naszych wtrącać się nie wolno". Na to obrońcy sprawy żydowskiej odpowiemy, że jeśli kto zamierza wszczynać rozruchy między ludnością w państwie polskim i „walczyć całą siłą, słowem i czynem", to nie tylko jest naszym obowiązkiem zwrócić uwagę polskiego społeczeństwa, ale i domagać się od władz naszych, aby takich panów pociągnięto do surowej odpowiedzialności. Gdy sjoniści wraz z p. Liewerem przeniosą się wreszcie do Palestyny (co daj nam, Boże, jak najrychlej!), wówczas im do spraw kościoła żydowskiego nie będziemy się mieli potrzeby wtrącać. Przysłowie polskie mówi: „Uderzyć w stół — odezwą się nożyce", a więc swoim wystąpieniem przywódca sjonistów zdradził się, iż nie kto inny jest autorem owej odezwy „bezpartyjnego komitetu obywatelskiego", o której pisaliśmy swojego czasu.

Miła służąca. W dniu 25 bm., w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego Nr. 30, służąca Marjanna Gackówna okradła na kilka tysięcy mk. mieszkanie Stanisława Kucharskiego i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Kradzież w pociągu. Pomiędzy stacjami Zawiercie a Łazami w pociągu osobowym, mieszkaniec Niegowonic, Jan Masłowski, skradł kobiecie Marjannie Szymczykowej portmonetkę z 1000 mk.

Kradzieże. W fabryce Izaaka Szpigelmana w Będzinie przed kilku dniami złodzieje skradli różne przedmioty wartości około 30 tys. mk.

— Marji Rogowiczowej w Chruszczobrodzie złodzieje skardli garderobę, wartości 54 tys. mk. Za kradzież tę został aresztowany tamtejszy mieszkaniec Stefan Grabiński.

— W sklepie Stowarzyszenia „Mechanik" w Porębie złodzieje skradli w nocy obuwie, wartości 12 tys. mk.

— Z mieszkania Marjanny Gajosowej przy ul. Rudnej w Sosnowcu złodzieje skradli drobne przedmioty, wartości około 2 tys. mk.

Ujęcie bandytów.

Sosnowiec, 27 kwietnia.

Przez wywiadowcę E. W. będzińskiego urzędu śledczego zostali ujęci 2 bandyci: Władysław Szulc i Władysław Witkowicz oraz ich wspólnicy Jan Morawiec i Jadwiga Witkowicz.

W początkach marca r. b. Szulc wspólnie z Józefem Liszajem napadli na Stanisława Zycha, przechodzącego koło stacji Będzin i zrabowali mu 7600 mkp. i zegarek srebrny. Przy dokonaniu tego napadu broń palną posiadał bandyta Liszaj. Zegarek bandyci zastawili u Ignacego Wojańczyka, zam. we wsi Brzozowicach.

W dniu 22 marca r. b. koło kopalni „Paryż" w Dąbrowie wspomniani bandyci wraz z Władysławem Witkowiczem dokonali napadu zbrojnego na Jakóba Sztorchajna i Frajndlę Sztorchajnównę. Napadniętym zrabowali różne towary galanteryjne wartości 6616 mk. Bandyci zrabowane rzeczy sprzedali Janowi Morawcowi, zam. w Dąbrowie przy ul. Cegielnianej, Ignacemu Wojańczykowi i Jadwidze Witkowicz z Dąbrowy.

W dniu 24 marca r. b. na kolonji Koszelew wspomniani 3 bandyci z bronią w ręku napadli na Lewka Herszla i zrabowali portfel z różnymi wekslami, zegarek mosiężny i tysiąc mk. gotówką.

Wszyscy paserzy znali osobiście bandytów i dobrze wiedzieli, że kupione przez nich rzeczy pochodzą z rabunku.

Przy osobistej rewizji u bandyty Szulca znaleziono następujące dokumenty: kartę powołania na imię Piotra Bogacza, zaświadczenie o demobilizacji na imię Stanisława Musiała i dowód osobisty również na imię St. Musiała.

Dwóch bandytów i dwóch paserów zamknięto pod kluczem, za pozostałymi zarządzono energiczny pościg. Po przeprowadzeniu pierwiastkowego dochodzenia, bandyci prawdopodobnie w krótkim czasie staną przed sądem doraźnym w Sosnowcu.

As.

Z teatru.

Dziś przedstawienia niema z powodu zajęcia sali na koncert czerwonego krzyża.

Jutro „Księżniczka czardasza" na dochód pracownika teatralnego Jana Krafta.

W piątek „Major ułanów", podczas której rozlosowane będą trzy miljonówki wśród publiczności.

W sobotę premjera zapowiedzianej operetki „Donżuani", której reżyserję prowadzi sympatyczny artysta p. Józefowicz, kierownictwo zaś muzyczne sam kompozytor p. Stefan Szlązak. Przybywa nam jeszcze jeden więcej utwór polski, czego dowodem, że rozwijają się talenty rodzime; od nas teraz jedynie zależy przyjmować je odpowiednio, ażeby zachęcać do dalszej pracy.

W niedzielę, jak zwykle, dwa przedstawienia.

Wieczór jubileuszowy (jutrzejszy) Jana Krafta, pięćdziesięcioletniej mozolnej pracy przy teatrze, z którego dochód dyrekcja przeznaczyła dla jubilata, wypełni „Księżniczka czardasza". Zwracamy się do melomanów, którzy chętnie uczęszczają na przedstawienia, a nie zastanowili się może nigdy nad tym, że i ci cisi pracownicy są również jednym z kółek wielkiej maszyny, jaką jest teatr, i oni także, acz najczęściej niezauważeni, pracują dla teatru.

To też teatr dziś, okazując uznanie jednemu z takich pracowników dochód z przedstawienia czwartkowego przeznaczył dla Jana Krafta.

Dziś w Dąbrowie melodyjna i pełna humoru amerykańska operetka, osnuta na tle bussinesu „Księżniczka dolarów", urozmaicona tańcami.

Bilety do nabycia w cukierni W-go Pietrzaka.

Skrzynka do listów.

Do
Redakcji „Iskry"
w miejscu.

W sprawozdaniu z przyjęcia powracających z frontu żołnierzy 11 p.p., zamieszczonym w Nr. 52 „Iskry", powiedziano, że „na dworcu panie z koła polek i oddziału czerwonego krzyża przyjmowały bohaterów herbatką i t. d."

Ponieważ ta część sprawozdania nie jest zgodna z rzeczywistością, gdyż bohaterów przyjmowały urzędniczki i urzędnicy magistratu m. Sosnowca na czele z p. Waśniewską, panie zaś z koła polek żadnego udziału nie brały, lecz przeciwnie, gdy zwrócono się do nich z propozycją urządzenia przyjęcia, kategorycznie odmówiły, proszę uprzejmie Szanowną Redakcję o łaskawe sprostowanie w „Iskrze" wspomnianego sprawozdania.

Łączę wyrazy poważania
Fr. Mroczkiewicz.

Sosnowiec, dn. 26. IV. 1921 r.

Z kraju.

Sprawa Szepana. W dniu 2 maja w sądzie okręgowym w Częstochowie rozpoznawana będzie sprawa b. kierownika urzędu śledczego Szepana, oskarżonego o udział w bandzie fałszerzy czeskich koron, zatajenie wykrytej gorzelni i sfałszowanie świadectwa szkolnego.

Oskarżonemu grozi kara śmierci.

O domy Andrzeja Zamoyskiego. Na dziś została wyznaczona w wydziale sądu okręgowego w Warszawie głośna sprawa o domy Andrzeja Zamoyskiego, położone przy ul. Nowy Swiat Nr. 67 i 69, skonfiskowane w r. 1863 przez władze moskiewskie w celu „wiekuistego przykładu i nauki dla buntowniczej ludności miasta Warszawy", z powodu rzucenia z jednego z tych domów przez powstańców bomby na przejeżdżającego Nowym Swiatem hr. Berga, ówczesnego namiestnika Królestwa Polskiego.

Ponieważ domy te po uwolnieniu kraju od najazdu, zajął skarb państwa polskiego, sukcesorowie Andrzeja Zamoyskiego, a mianowicie syn i dzieci nieżyjących córek, wytoczyli powództwo o zwrot.

Skandaliczne nadużycia. Od 6 tygodni trwało szkontrum kasy puzappu we Lwowie. Okazało się, że puzapp lwowski operował miljardowymi sumami skarbu państwa, a niektórzy funkcjonarjusze zrobili miljonowe fortuny. W mieście pojawiła się pogłoska, jakoby dyrektor puzappu, Słomiński, wyjechał w niewiadomym kierunku, obawiając się podobno aresztowania.

W czwartek, dn. 28 b. m. o g. 7 wieczorem w sali Magistratu
— odbędzie się —
Walne Zebranie Koła Polek
na które zaprasza wszystkie członkinie
ZARZĄD.

Przyjazd do Warszawy przedstawicielstwa sowietów rosyjskich.

Warszawa, 26 kwietnia.

Umyślny pociąg, który zawiózł naszą delegację do granicy Rosji sowieckiej, wczoraj o godzinie 2 popoł. powrócił do Warszawy, przywożąc przedstawicielstwo Sowietów, które będzie rezydować w Warszawie.

Pociąg składał się z dwuch wagonów osobowych i po jednym bagażowym i towarowym, a przyjechało nim trzydzieści kilka osób, stanowiących skład przedstawicielstwa, w tem dużą część stanowią kobiety. Członkowie przedstawicielstwa przeważnie posiadają język polski, w którym zwracali się do obsługi wyładowującej ich bagaże. Sześć automobilów wojskowych przewoziło przybyłych do hotelu „Royal", przy ulicy Chmielnej, który w całości zajmą przedstawiciele Sowietów.

Gdy do automobilu wkładano bez opakowania portrety Marksa, nieświadomi z pośród ciekawych, otaczających dworzec dla przychodzących pociągów, robili uwagę, iż to „ikony rosyjskie".

Obfitość policji pieszej i konnej, jaka otaczała dworzec kolejowy bramę i drogę przejazdu do hotelu, wzbudzała ciekawość świątecznej spacerującej publiczności, która zatrzymywała się na chodniku, obserwując ciekawie przybyłych.

Żołnierz polski rozpoczął pracę osadniczą na kresach.

Pierwsze osady. — Świetne wyniki. — Dobra wróżba dla akcji rządu.

Lida, 26 kwietnia.

Kiedy wskrzeszono myśl osadnictwa żołnierskiego, niejeden znawca stosunków rolnych uśmiechał się nieznacznie. „Odświeżanie dawno zapomnianych metod rzymskich", — mówiono. Skąd środki na to? — pytano.

Znawcy tacy wskazywali na kolonizację niemiecką, przeprowadzoną z tak ogromnym nakładem pracy i pieniędzy, podnosili nikłość jej wyników wobec ogromu środków...

Zapomniano tylko o kilku faktach. Po pierwsze, że żołnierz, który miał być na owych kresach osadzony, w długiej swej tułaczce poznał w bojach krwawych tę ziemię, którą mu teraz dają, więc nie ucieka do niej, jako emigrant, lecz osiada tam, gdzie go los zaniósł. Po drugie, że nie w obce ziemie go posyłają, lecz między swoich. Po trzecie wreszcie, że osadzają naszego żołnierza nie na gotowym, lecz w pustce, którą musi zmienić sam na złote jabłko. A gdy to zrobi, będzie cenił owoce swej pracy.

W powiecie lidzkim przeznaczono na razie na osadnictwo 5 folwarków. Są to oczywiście dobra przeróżnych generałów moskiewskich, którzy podostawali je w nagrodę za przeróżne zasługi, lub groźbami wyłudzili je od lękliwszych ziemian.

Wojsko nie miało zbyt wielkich kredytów na cele osadnictwa. Gdzie niema pieniędzy, — trzeba jednak pracy.

Na rozkaz stanęły gotowe kolumny. Każdą z nich wyposażono w odpowiednią ilość rzemieślników, narzędzi, inwentarza i każdej oddano do uprawy majątek. Zamieszkali nasi chłopcy z oficerem dowódcą na czele we dworku. Jak dotąd i teraz prowadzą oddziałową gospodarkę. Właśni kucharze gotują im strawę, po którą stają karnie w ogonku. Tylko walka jest już nie z bolszewikiem, ale z przyrodą, lecz z kamienistą ziemią lidzką — niezgorszą zresztą. Olbrzymie łany zorał pług — brunatna ziemia wyjrzała z pod zielonkawej darni, po odrzuceniu kamieni idą brony, a potem siejba.

Praca ogromna, podczas której nie rachowano godzin. Jeno, że praca ta zapewniała każdemu z żołnierzy zagon własny. I robota szła pięknie ochotnie.

Po zoraniu i zasi niu dopiero zaczną się prace parcelacyjne. Grunt podzielony zostanie na działki, a nim się zakłosza, pomyśli oddział o wzniesieniu niezbędnych budynków gospodarczych, domostw itd.

I oto, na kresach wre praca — armja stojąca w polu nie próżnuje, udowadniając sceptykom, że przygotowywane obecnie przez rząd prezydenta Witosa osadnictwo wojskowe na wielką skalę jest w praktyce możliwe i pożądane. 200 nowych gospodarstw polskich zakwitnie już wkrótce, a doświadczenia, raz nabyte, niewątpliwie przydadzą się wielotysięcznym rzeszom przyszłych osadników.

Doniosłość tych poczynań oceni każdy, kto tylko u.ręztomni sobie sytuację na kresach. Osadnicy wzmogą tu liczny, bo 76-procentowy żywioł polski psychicznie, dadzą kościec owej masie etnograficznej, chwiejnej, niepewnej, ukażą jej moc narodową naszą, nauczą myśleć po polsku i po obywatelsku.

To jest dorobek moralny. Ale nie wolno pomijać nam i czysto materjalnych zysków tych drobnych, już zrealizowanych początków. Kilka tysięcy włók uprawionej ziemi, ruch budowlany, dla którego niezbędne będzie wzmożenie pracy tartaków, cegielni, hut szklanych itd.

Niechże plemi się siew żołnierską ręką rzucony".

Ż„ołnierz".

WYKRYCIE nowej fabr. 1000-markówek.

(Dokończenie.)

Gdyby nie przebrania, obydwaj byliby aresztowani co mogło utrudnić i opóźnić akcję. Policja niemiecka posłała na dworzec swoich wywiadowców, którzy podróżnych w odzieży wskazanej nie znaleźli.

Tak więc wszyscy uczestnicy fałszerstwa znaleźli się za kratkami więzienia. Z kolei p. Bachrach dowiedział się iż fałszerze, w zamiarze dalszego prowadzenia fabrykacji wyprawili bagaż z kamieniami litograficznymi, gdzieś do jednego z miast niemieckich. Rozpoczęły się gonitwy bagażu pomiędzy Hanowerem, Hamburgiem, Katowicami i Berlinem. Bagaż wszędzie był lecz wciąż go pchano w dalszą wędrówkę.

Po przybyciu do Berlina p. Bachrach otrzymuje poufną wiadomość, jakoby klisze i inne przybory do wyrobu fałsyfikatów, przez szwagra aresztowanego, niejakiego Mozesa Pocha, zostały złożone na przechowanie na jednym z dworców tamtejszych. Kwit na bagaż jest ukryty w filongu drzwi mieszkania. P. Bachrach natychmiast przybywa do Pochów. Zastaje szparę w filongu, kwitu jednak niema. Następują uporczywe, ogromnie trudne poszukiwania bagażu. Z obawy iż bagaż zoowu wyjedzie, p. Bachrach od rana do nocy przesiaduje w składach bagażowych i przetrząsa walizy i kosze. Przetrząsa je literalnie gdyż w braku kluczów, każdą poszczególną sztukę bagażu bierze w rękę i sprawdza czy takowy nie posiada we wnętrzu ciężkich kamieni. Na dworcu lerteńskim natrafia na podobną walizę. Dobiera klucz, otwiera i nareszcie znajduje czego szukał. Poch nie przyznaje się do własności, lecz zdradzają go wydobyte z walizy sztylpy welniane. P. B. zapewnia go, że zostały znalezione w mieszkaniu jego siostry. Poch więc w dobrej wierze uznaje je za własne, co dla śledztwa ma duże znaczenie. Dalsze wypieranie się Pocha już nie skutkuje.

Jak szeroko była rozgałęziona szajka i jak trudna była praca, świadczy fakt, że p. Bachrach w czasie pościgów to jest od dnia 16 lutego r. b. trzykrotnie przyjeżdżał do Warszawy. Tu odbywał konferencje z zast. nacz. wydziału śledczego Kurnatowskim, według wskazówek którego śledztwo było prowadzone.

Banda fałszerzy utrzymywała swego z kolei agenta, który się informował o działaniach agentów warszawskich. P. Bachrach odnalazł go i trzymał w szachu za pomocą wciągania draba do pijatyki.

Nazywa się ten agent fałszerzy Maksym Michna. On również fałszywie denuncjował agentów polskich, podając ich jako działaczów wywrotowych. Policja niemiecka znała jednakże pp. Bachracha i Szwedego z ich poprzedniej pracy w aferze wiesbadeńskiej i delatorstwu Michny nie dawała wiary.

Ogółem aresztowano do tej pory 11-tu członków bandy; jest nadzieja, iż policja niemiecka wyłowi ich resztę.

„Na posterunku".

Ostrzeżenie.

Wobec tego, że St. Gutmański, zwolniony za kaucją, rozsiewa fałszywe i uwłaczające czci pogłoski o niżej podpisanym i pracownikach Komitetu Plebiscytowego w Dąbrowie, przeto uprzedzam tegoż Gutmańskiego et Consortes, że za oszczerstwa, o ile będą nadal kontynuowane zostanie wytoczony proces kryminalny.

J. KONDEK

sekretarz Komitetu Plebiscytowego w Dąbrowie.

Drobne ogłoszenia

Garbarnia „Sosnowiczanka" w Sosnowcu ul. Wysoka dom Zwolińskiego posiada na składzie skóry gotowe (chromy i giemzy) oraz przyjmuje do wyprawy skóry surowe.

Potrzebna rutynowana gospodyni do restauracji i cukierni Warszawskiej w Sosnowcu.

Potrzebny buchalter na dwie godziny dziennie. Warszawska cukiernia i restauracja w Sosnowcu.

Zaginęła karta powołania wydana w PKU. Będzin na imię Piotra Bartela.

Bezdzietne małżeństwo poszukuje umeblowanego pokoju przy inteligentnej rodzinie. Cukiernia Warszawska Jakubowski.

Do sprzedania sieczkarnia, żarna, kapusta kwaszona na funty po 8 mk. Wiadomość „Iskra" Sosnowiec.

Jadąc z Krakowa do Będzina dnia 21 b. m. zgubiłem odroczenie wystawione z P. K. U. Kraków z dnia 9/9 1920 roku terminem ważności do 9/9 1921 roku, imieniem Szlama Prawer urodzony w Będzinie 26/8 1895 roku. Numer odroczenia L. 6. Zwrócić proszę pod adresem. Kraków Zoutag Paulińska Nr. 22. I piętro, lub Będzin Zawale 2.

Zgubiono asygnację na czek na imię A. Paliwody. Zwrócić do „Iskry" Sosnowiec.

Powóz sprzedam. Starososnowiecka № 26.

Firma „Stanisław Krzywański" Dąbrowa. Krótka poleca artykuły elektrotechniczne, rowerowe. Reparacja rowerów. Ceny niskie.

Maszyny do szycia Singera i rowery oraz części do tychże najtaniej do sprzedania u Józefa Schabowskiego Dąbrowa Sobieskiego Nr. 10.

Technik budowy maszyn poszukuje posady w charakterze werkmajstra lub kierownika mniejszej fabryki ewentualnie innej podobnej posady. Oferty filja „Iskry" w Dąbrowie Górniczej dla Technika

Zaginęła karta powołania na imię Wróbla Bronisława wydana przez P. K. U. Będzin; znalazca raczy zwrócic do Redakcji.

Buraki pastewne dla krów do sprzedania. Ciepła Nr. 9 koło targu Ruska. Cena mk. 50 za

...nosc! zakład stolarsko meblowy przyjmuje wszelkie obstalunki oraz reparację. Tamże są do sprzedania łóżka, stoły, półszafki dębowe i sosnowe. Ulica Szczodra róg Wiejskiej № 5.

Zgubiono książkę z kasy chorych na imię Władysława Gdesza. Zwrócić „Iskra". Dąbrowa.

Młody, przystojny, inteligentny mężczyzna poszukuje mieszkania z całodziennym utrzymaniem lub bez, przy ładnej, młodej, inteligentnej panience ewent. przy rodzinie posiadającej takąż córeczkę. Po bliższym poznaniu się, małżeństwo niewykluczone. Zgłoszenia nieanonimowe wraz z fotografją, za zwrot której ręczy słowem honoru, przyjmuje administracja „Iskry" w Sosnowcu.

Zgubiono książeczkę żywnościową wydaną przez kopalnię Mortimer na imię Tadeusza Jędruska. Zwrócić „Iskra" Dąbrowa.

Zgubiono dowód osobisty, portfel, książeczkę żywnościową z kuponami, kartę powołania wydaną przez komisję przeglądową w Dąbrowie na imię Herszla Plawesa. Zwrócić „Iskra" Dąbrowa za nagrodą 500 Mk.

Reklama — to pieniądz!

Redaktor i wydawca Wiktor Mossiorski

Druk Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr 4